

poprzedzających ksiąg Starego (i Nowego) Testamentu, tak jak „P” wydał Pięcioksiąg.

Po drugie, zauważa O. North, że mówić dzisiaj, iż księgi święte St. Testamentu nie posiadały pewnego i ustalonego sensu dla Ludu Bożego, do którego były adresowane, to podkopywać poważnie ekumeniczne wysiłki Kościoła, które zmierzają do przywrócenia narodowi żydowskiemu pewności, że posiada on godność i znaczenie w oczach chrześcijan. Zatem zmuszeni jesteśmy przeanalizować jeszcze nasze, skądinąd liczące sformułowania, aby zobaczyć, gdzie popełniamy błąd²¹.

Warszawa

O. J. W. Rosłon

Ks. Stanisław Burzawa, Paryż

SOBOROWA REFORMA LITURGICZNA ODNOWĄ KOŚCIOŁA

Podczas publicznej sesji 4. XII. 1963 r. pod przewodnictwem Pawła VI, Sobór Watykański opublikował konstytucję *De Sacra Liturgia*. Katolicy zaznajomiwszy się z jej tekstem, zadawali sobie pytanie co do znaczenia tego dokumentu. Zainteresowali się tą sprawą także wyznawcy innych religii, oraz niewierzący. Stwierdzano zgodnie, że odtąd język łaciński przestanie być jedynym językiem Kościoła; Sobór realizuje zamiary Jana XXIII (Reportarz w telewizji francuskiej (O.R.T.F.) z 6. XII. 1963). Oprócz pewnych wzmianek jak wprowadzenie języków żywych, koncelebracji czy Komunii pod dwoma postaciami w pewnych wypadkach zastanawiano się, o ile zostanie odnowiony kult praktykowany dotąd przez wiernych. Czy należy się spodziewać pewnych uproszczeń ceremonii liturgicznych, jaki będzie mieć wpływ odnowa liturgiczna na podniesienie poziomu życia chrześcijańskiego, o ile przez reformę liturgii odnowi się oblicze Kościoła w sensie współczesnego świata?

Należy przyznać, nawet bez głębszego zastanowienia, że dzieło II Soboru Watykańskiego w dziedzinie liturgii zawiera w sobie wartości, które w pełni będą mogły być ocenione przez przyszłe pokolenia. Kierunek całej odnowy i rozwoju liturgii łatwy jest do odczytania w Konstytucji Liturgicznej z 4 grudnia 1963 r. Dla podkreślenia prawdy, że liturgia jest czymś żywotnym aktualną odnowę umieścimy w kontekście historycznym.

Na początku swych prac II Sobór Watykański zajął się schematem poświęconym liturgii. Wybór ten tłumaczy się faktem, że ze wszystkich schematów przewidzianych schemat ten był najwcześniej i najlepiej przygotowany, tak że Ojcowie Soboru nie żądali wiele poprawek. W skład Ko-

²¹ R. North, *art. cyt.*, s. 372.

¹ Pastoralna kluczem do historii liturgii, Kongr. Assyż-Rzym, 18—22 IX 1956.

misji Przygotowawczej weszli wybitni specjaliści od liturgii i współczesnej pastoralnej. Należy wspomnieć przedstawicieli z Niemiec i Francji, którzy włożyli najwięcej pracy i okazali wielką znajomość przedmiotu. Fakty te tłumaczą w pewnym stopniu to, że Sobór zajął się najpierw tym schematem, ale nie są one jedynymi. Pozostaje do wyjaśnienia, skąd ta troskliwość przygotowania i co dzieło soborowe w tej sprawie ma wspólnego z planowaną odnową duszpasterską Jana XXIII?

Błogosławione owoce soborowych prac dotyczące liturgii nie są przypadkiem. Owoce te dojrzewały powoli i to już od dłuższego czasu. Aby uchwycić zasięg i doniosłość aktualnej reformy liturgicznej, należy koniecznie wglądać w historię ruchu liturgicznego.

Kult chrześcijański w IV i V wieku zadziwia pewną syntezą. Możemy powiedzieć, że młoda współczesność dzięki żywej nauce Ojców była przeniknięta duchem Objawienia Bożego. W kulcie, który ściśle łączy się z kulturą danej epoki, należy wziąć pod uwagę myśl filozoficzną, retorykę, język, zwyczaje i sztukę. Wszystko to bowiem ma swój wpływ na śpiew, gesty, modlitwę. Wystarczy czytać wyjaśnienia sakramentów św. Cyryla Jerozolimskiego czy też św. Augustyna, aby dostrzec jak każdy gest, każde słowo w liturgii jest dla wierzącego czymś, co zawiera w sobie rzeczywistość niewidzialną. Wyjaśniając neofitom znaczenie zanurzenia przy chrzcie św. Cyryl poucza: „*Gdy byliście zanurzeni byliście w nocy i nic nie widzieliście, podczas gdy wychodząc z wody znajdujecie się jakby w jasnym dniu. W tym samym akcie umieracie i rodzicie się; ta woda święta stała się przez naszą wiarę grobem i matką* (II Kat. Mistag., 4). Jasność, prostota i łatwość zrozumienia czynności liturgicznych, według św. Augustyna cechują kult chrześcijański: *Nie posiadamy obrzędów zawiłych, zbyt licznych i niezrozumiałych... my obrzędy rozumiemy. Ich wielką liczbę w Starym Zakonie czy też w pogaństwie zastąpiliśmy niewielkimi i prostymi, które by ustanowił Chrystus i jako takie zostały nam przekazane przez Apostołów. Każdy, kto je przyjmuje po przygotowaniu, wie co one znaczą, umie je szanować, ale nie z jakąś służalczą czysto zewnętrzną, ale przeciwnie z wielką swobodą duchową*”. (De doctrina christiana 3, 9, 13).

W czasach wędrówek ludów razem ze zmianami, jakie zachodziły we współczesnym świecie, ulega też zmianom żywotny kult chrześcijański. Bez wątplenia nie można przeciwstawiać złotego wieku życia liturgicznego okresom tzw. dekadencji — w poziomie bowiem grzechu i łaski, w którym się realizuje Królestwo Boże, człowiek nie może mieć pretensji do wydawania osądów. Jednak to co dotyczy form zewnętrznych kultu i ich roli w życiu religijnym wiernych, to możemy powiedzieć, że życie liturgiczne w Średniowieczu na Zachodzie stanowiło w pewnym sensie kontrast z życiem liturgicznym w pierwszych pięciu wiekach.

W Średniowieczu ewangelizowano całe narody po prowizorycznym i masowym przygotowaniu. Obrzędy w nieznacznym tylko stopniu przystosowywano do kultury danego narodu. Języki, zwyczaje pozostawały dla chrystianizowanych narodów czymś obcym. Od VI w. począwszy formy

kultowe kontynuują swą ekspansję, ale ich rozwój staje się udziałem duchownych i zakonników. Lud asystuje, ale nie można mówić o uczestnictwie w pełnym tego słowa znaczeniu. Doszło do tego, jak zaznacza znakomity historyk liturgii zachodniej J. A. Jungmann¹ że w Średniowieczu w wielu kościołach i klasztorach sprawowano liturgię z wielką troskliwością i wprowadzano nowe formy, ale w tym samym czasie między ludem a liturgią powstaje przeszkoda, jakby mgła, przez którą wierni mogli dostrzec tylko niewyraźnie to, co się działo przy ołtarzu. Liturgia nie zasilła wystarczająco wiary u ludu; wierni domagają się nabożeństw, które byłyby pożywką dla ich pobożności. Sobór Trydencki przedsięwziął odnowę i ujednoczenie obrzędów atakowanych przez Reformatorów, ale równocześnie zarysowało się rozróżnienie: *liturgia i nabożeństwa nowoczesne*. Sakramenty pozostały *kanalami łaski Chrystusowej*. Głoszenie nauki Chrystusowej ożywiło się przez nauczanie katechizmu i przez misję, ale prawdy, jakie winny być przekazywane wiernym przez obrzędy liturgiczne i lekturę z nimi związaną, dochodziły tylko częściowo i jako takie tylko zasiłały wiarę i pobożność ludu. Gdyby w czasie Reformacji nie doszło do rozdarcia Kościoła, to z pewnością dzieło Soboru Trydenckiego nie ograniczyłyby się jedynie do pewnych tylko poprawek i ujednoczenia obrzędów, ale rozważano by także pastoralne walory inicjatywy i pomysłów Reformatorów, jeśli chodzi np. o wprowadzenie języków ojczystych. Ruch misyjny prowadzony przez Kontreformatorów katolickich interesował się tą sprawą (Chiny, Kanada), jednak widoczne jest uszywnienie latynizacji, która w XVII w. dochodzi do punktu kulminacyjnego: zakaz tłumaczenia modlitw liturgicznych dla użytku wiernych. W tym czasie rozpoczynają się pewne prace, których pogłębienie i rozwój przyczyniają się w pewnym stopniu do przeprowadzenia aktualnej odnowy liturgicznej.

W pierwszym etapie tego przygotowania zaznaczyli się swymi pracami Mabilion, Marlène, Lebrun i inni historycy liturgii, którzy zajmowali się dawnymi formami liturgii zachodniej. Prace porównawcze doprowadziły nie tylko uczonych, ale i duszpasterzy do wyciągnięcia pewnych konkluzji praktycznych. Na nieszczęście pomysły i prace uczonych pozostawały daleko od życia ludu chrześcijańskiego. Ci zaś duszpasterze, którzy próbowali je realizować ściągnęli na siebie podejrzenie o Gallikanizm i Jansenizm. Kościół nie uznał tych rozwiązań za swe własne.

W XIX w. mimo, że do głosu dochodzi zbytni rubrycyzm, zaczęto patrzeć na liturgię jako na modlitwę Kościoła, a nie jak dotąd na zbiór obrzędów i wiedzy liturgicznej. Formuły i obrzędy, które w Średniowieczu były dla ludu osłonięte zbytnią tajemniczością, zostały ożywione nowym duchem. Ta duchowa odnowa objęła tylko elitę przygotowaną i zdolną posługiwać się tekstem łacińskim; do ożywienia ruchu liturgicznego w tym okresie przyczynił się Guéranger założyciel Solemmes.

Począwszy od dekretu Piusa X o częstej Komunii św. (1910), ruch odnowy liturgii nabiera przyspieszenia. Charakteryzuje się troską duszpasterską. Jeśli liturgia, jak stwierdza Pius X jest pierwszym i niezastąpionym źródłem prawdziwego ducha chrześcijańskiego, to nie powinna

dotyczyć tylko pewnej liczby wykształconych czy też zakonników, ale winna być udziałem całego ludu. Liturgia pojmowana pod pewnym względem jako źródło, więź i forma życia religijnego wiernych znalazła swego apostoła w osobie Lamberta Beauduin opata benedyktyńskiego klasztoru Mont-César w Lowanium. Jego głos jednak nie został podchwycony i zrozumiany w zupełności i nie we wszystkich krajach.

Wierni *narodzeni w Kościele* i zwyczajnie pouczeni o prawdach wiary, przyzwyczajeni do tradycyjnego kultu, mogą zadawać sobie pytanie: po co zmieniać liturgię? W ciągu tylu wieków Chrześcijaństwo przechowało obrzędy, do których przyzwyczailiśmy się, przechował się język łaciński, śpiew gregoriański, obrzędy Sakramentów św., które potrafimy przyjmować. Liturgia ujednoliciła się w pewnym sensie, po co więc tykać tej budowli, która wykazała w ciągu wieków swoją solidarność i znaczenie? Sama historia daje odpowiedź na to pytanie. To nie misja Kościoła się zmienia, ale zmieniają się warunki ludzkiego życia, a Kościół mimo tych zmian na zażądanie przekazywać ludziom Życie Boże. Zaznaczyliśmy, że liturgia uległa znacznym zmianom przy przejściu świata ze starożytności do Średniowiecza a to na skutek przejścia Kościoła z diaspory w jakiej żył w Starożytności, w okres Średniowiecza, w którym życie zostało ochrzczone w całości. W naszych czasach Kościół spotyka się ze zmianami, które zapowiadają odwrotny proces do tego, jaki przeżywał Kościół przy przejściu ze Starożytności do Średniowiecza. Proces ten wydaje się być nieuniknionym. To przejście Kościoła w pewnych krajach do nowej diaspory jest znacznie posunięte: w innych jeszcze może mało dostrzegalne.

W świecie, w którym nie kwestionowano spraw związanych z wiarą, w świecie, w którym Naukę Ewangeliczną przyswajano sobie w wieloraki sposób, nie ujawniły się straty wynikające z faktu, że liturgia pozostawała zapieczętowaną księgą. W wiekach średnich zwyczaje chrześcijańskie, życie monastyczne i parafialne, legendy o świętych, rzeźby i obrazy w katedrach stanowiły dla człowieka z natury religijnego pewien sposób ewangelizacji. Kontrrformacja przez katechizm i rozwój misji starała się utrzymać ten stan rzeczy, uzupełniając go jednak. Założenia pozostały te same: uległy tylko nieznacznym zmianom poglądy i metody. Czy mogą one oddać usługi Kościołowi w okresie rozwijającej się obojętności i ateizmu? Należy dostrzec, że świat interesu, pracy, nauki, sztuki i rozrywek jest w wysokim stadium laicyzacji. Chociaż ten świat niesie ze sobą pewne dziedzictwo zwyczajów chrześcijańskich, to nie można tego uważać nadal za jasny i żywy znak życia ewangelicznego. Człowiek współczesny będzie wiedział wspaniałe katedry, będzie oglądał zabytki Rzymu, wysłucha oratorium, ale bez odniesienia tego do osobistej wiary Jezusa Chrystusa. Całe masy robotnicze mogą pozostawać poza wpływem Kościoła (Francja). Jeśli chodzi o praktykujących katolików, to oni także w ciągu dnia żyją i pracują w tym świecie zupełnie zlaicyzowanym. W niedzielę poświęcą godzinę czasu na spotkanie z Bogiem w kościele przez te święte znaki. Ta godzina urasta w tym wypadku do problemu życia albo śmierci, jeśli chodzi o ich życie religijne. Dla wielu Msza św. jest jedynym światłem i łaską, dzięki

której potrafią się przeciwstawić wpływom laicyzacji i zubożenia i dać innym świadectwo i przykład żywej wiary. Jeśli modlitwy czy czytanie tekstów świętych odbywa się w języku niezrozumiałym albo nie przystosowanym do wymagań słuchaczy, to trudno mówić o zasilaniu wiary u wiernych. Dzieło Zbawiciela kryjące się w tych znakach czy w słowach nie oddziałuje bezpośrednio na Kościół. Jeśli nie ma żywego kontaktu, to akcja święta zostaje spełniona ważnie, ale wierni nie osiągną tych owoców, które im Bóg zamierzał zakomunikować. Trzeba w pełni dostrzec to źródło i czerpać z niego. Należy ułatwić wiernym czerpanie z tego źródła, gdyż w przeciwnym wypadku będą umierać z pragnienia stojąc przy źródle. Jakież pasterz świadomy bogactwa siły i światła zawartego w modlitwach liturgicznych, które czyta, nie wczuwa się w troskę wyrażoną przez Jana XXIII w dniu 3 marca 1960 r. w rzymskiej parafii de Santa Maria del Soccorso, gdy powiedział do wiernych: *Jakże mi przykro, że tak piękne modlitwy wymawiałem, a wyście ich nie rozumieję!.. Koniecznie musi nadejść dzień, w którym treść tych modlitw stanie się i dla was zrozumiałą.* Bez wątplenia należy szukać środków, aby Słowo Boże zawarte w liturgii dotarło możliwie w całości do wiernych. W wielu krajach wydano masę mszałów, z których wierni mogą czytać tłumaczenie modlitw: kapłan czyta w tym wypadku sobie, a wierni sobie. Wprowadzono *komentatora*, z pośrednictwa którego korzystano w czasie Mszy św. Podawał on treść modlitw i wyjaśniał obrzędy bardziej skomplikowane. Któż jednak nie dostrzegł tych półśrodków; przecież zezwężone, widzialne znaki liturgii same z siebie winny tłumaczyć nam i przekazywać Mysterium Odkupienia. Cóż myśleć o tym, jeśli trzeba te znaki objaśniać i słowa tłumaczyć? Właśnie II Sobór Watykański w swej trosce duszpasterskiej dostrzegając potrzeby współczesnych chrześcijan odpowiada na nie ogłaszając konstytucję DE SACRA LITURGIA.

Większość ze stu trzydziestu paragrafów Konstytucji Soborowej odznacza się głębią teologiczną w stylu godnym Soboru Powszechnego. Sobór II Watykański wzywa nas przede wszystkim do zmiany mentalności, a następnie do zmiany praktyk religijnych i zwyczajów. Gdyby się prace soborowe ograniczyły jedynie do odnowienia fasady obrzędów, to prace te pozostaną bez owoców. Chodzi właściwie o ducha, o naszą postawę duchową i nie zajmujemy się tutaj rubrykami, o ile są lub będą zmienione, ale teologią liturgii zawartą w Konstytucji Soborowej.

SŁOWO BOŻE NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU W LITURGII

Konstytucja podkreśla znaczenie Słowa Bożego w życiu wiernych. Charakterystyczną cechą liturgii chrześcijańskiej jest ważne miejsce, jakie w niej zajmuje Słowo Boże, oraz odpowiedź na nie wiary i ofiary całego Kościoła. W liturgii przemawia Bóg do swego ludu, Chrystus nadal zwiastuje Ewangelię, a lud odpowiada swemu Bogu przez modlitwę i śpiewa (33).²

² Numery w nawiasach odnoszą się do tekstu Konstytucji: De Sacra liturgia.

Wśród norm głównych, według których winna się dokonywać odnowa liturgii czytamy: *Pismo Święte ma doniosłe znaczenie w odprawianiu liturgii. Z niego bowiem wyjęte są czytania, które wyjaśnia się w homilii oraz psalmy przeznaczone do śpiewu. Z niego czerpią swego ducha prośby, modlitwy i pieśni liturgiczne. W nim też trzeba szukać znaczenia czynności i znaków. Stąd w trosce o odnowienie liturgii, jej rozwój i przystosowanie należy rozbudzić to serdeczne i żywe umiłowanie Pisma Świętego, o którym świadczy czcigodna tradycja obrządków wschodnich i zachodnich. Poniżej wyjaśnione zostały formy, w jakich należy przekazać Dobrą Nowinę w kulcie (35); czytania biblijne a także kazanie będące częścią akcji liturgicznej. Homilia winna być oparta przede wszystkim na Piśmie Świętym. Jest ona głoszeniem wspaniałości Bożych zawartych w całej historii Zbawienia, będącej misterium Chrystusowym zawsze obecnym i działającym wśród nas podczas obrzędów liturgicznych. Wspomina także Konstytucja o celebracji Słowa Bożego w wigilię uroczystych świąt, w pewnych dniach Adwentu czy Wielkiego Postu, jak też i w niedziele (Godzina biblijna). We Mszy św., która się składa z dwóch części mianowicie: z liturgii eucharystycznej (56) — należy obficie zastawić dla wiernych stół Słowa Bożego, szerzej należy otworzyć skarbiec biblijny, tak by w ustalonym przeciągu lat odczytać wiernym znaczniejszą część Pisma Świętego (51) Równocześnie homilia winna wyjaśniać teksty święte, podkreślając łączność treści zawartej w nich z życiem wiernych (52); zakres czytania Pisma Świętego zostanie także rozszerzony w Brewiarzu.*

Wydaje się na pozór, że nie ma w tych dyspozycjach nic rewolucyjnego. Gdy się je porówna jednak z praktyką dotychczasową, zwłaszcza w krajach, w których nie doceniano głoszenia kazań, w których konferencje na tematy religijne ograniczały się do elity, to różnica ukaże się nam wielka. Od dłuższego czasu Słowo Boże było niewystarczająco głoszone wiernym przez liturgię. Bez wątplenia teksty biblijne stanowiły część każdej Mszy św., ale w języku niezrozumiałym dla wiernych. Chociaż podawano ich tłumaczenie czy to przez samego celebransa czy też innego kapłana, to praktyka ta pozostawała zawsze czymś w rodzaju kompensaty. Posługiwali się wprawdzie wierni mszałami jednak i ten sposób był tylko czynnością prywatną, a żywe Słowo Boże kierowane do wiernych zebranych w kościele nie docierało do nich. Treść modlitw prywatnych nie wiele miała wspólnego z Biblią lub liturgią. Psalmy były wykorzystane tylko w nieznacznym stopniu; słownictwo ich nie przystosowane do wymagań zgromadzenia, albo wręcz niezrozumiałe. Takie modlitwy jak *Prefacja czy Ojciec nasz*, uroczyście nawet śpiewane przez kapłana były udziałem wiernych tylko pośrednio i częściowo.

Ruch biblijny rozwijający się równolegle do ruchu liturgicznego, obejmował tylko elitę spośród wiernych i niewiele miał wspólnego z liturgią. Ograniczał się do badań tekstów raczej od strony literackiej czy też teologicznej, pomijając możliwości przystosowania tekstów do praktyk liturgicznych, w których Słowo Boże byłoby zasileniem życia Bożego w Ko-

ściele. Skutkiem tego nie mamy i my w Polsce tłumaczenia Pisma Świętego, którego tekst nadawałby się do użytku w liturgii.

To Chrystus sam przemawia, gdy się czyta w Kościele Biblię; to On jest obecny w zgromadzeniu, gdy Kościół modli się i śpiewa (7). Mimo, że wierni *chodzili do kościoła*, to wiara ich obumarła z braku pożywienia, jakie powinna znajdować w Słowie Bożym. Duszpasterze zdawali sobie sprawę z pewnego braku; dostrzegali go. Wierni przystępowali do Sakramentów, ale przy egzaminie przedmałżeńskim, można się przekonać co pozostało nawet z regularnego a metodycznego nauczania prawd wiary. Szli w życie, a wiara ich słabła z dnia na dzień gdyż to czego się nauczyli w młodości, przestawało oddziaływać na ich życie. Liturgia nie ma na celu ewangelizacji niechrześcijan; nie jest też jej zadaniem nauczanie prawd zawartych w Symbolu wiary, bo suponuje już te wiadomości podstawowe. Nieustannie jednak stara się przypominać zasadnicze prawdy wiary, nawiązuje do Tajemnicy Odkupienia, przez ci umożliwia wiernym udział w tej tajemnicy.

ŚWIADOMY I OWOCNY UDZIAŁ W OBRZĘDACH

Liturgia, podobnie jak cała działalność Kościoła, ma na celu chwałę Bożą. Prawda ta mocno została zaakcentowana w pojęciu *kult publiczny*, ale obrzędy Kościoła, w których zawarte zostało Dzieło Odkupienia Jezusa Chrystusa osiągają ten cel jedynie przez uświęcenie ludzi, którzy za pośrednictwem widzialnych znaków otrzymują łaskę. Ten pastoralny aspekt spotykamy także w definicji liturgii (7), w świetle którego należy przeprowadzić całą odnowę.

Duszpasterze będą czuwać, aby czynności liturgiczne odprawiały się nie tylko ważne i godziwie, lecz także, by wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie (11). W czasie dyskusji soborowych nad schematem kilkakrotnie przytaczano tekst św. Pawła. Apostoła wyjaśnia posługiwanie się charyzmatami w zgromadzeniu chrześcijańskim, a w szczególności mówi o tych, którzy pod działaniem Ducha Świętego przemawiają językami niezrozumiałymi dla współwyznawców: *Jeżeli pod wpływem charyzmatu „języków” wydobywacie ze siebie dźwięki nieartykułowane, to kto rozumie co mówicie? Na wiatr mówicie. Tyle jest w świecie różnych dźwięków, a żaden nie jest bez wyrazu. Jeżeli jednak wyrozumieć nie mogę, co jakiś dźwięk znaczy, zrobię na mówiącym wrażenie barbarzyńcy i na odwrót: mówiący będzie dla mnie barbarzyńcą... Bo jeśli modłę się obdarzony darem „języków”, duch mój zatopiony jest w modlitwie, lecz rozum mój nie odnosi korzyści. Więc jak postąpić? Chcę modlić się duchem, ale chcę także rozumem. Jeśli tylko w duchu Boga błogostawisz, jakże wtedy zwykły wierny odpowie „Amen” na twoje dziękczynienie, skoro nie rozumie co mówisz? Twoja modlitwa dziękczynna może być doskonała, lecz drugi nie doznaje z niej zbudowania. Bogu dzięki sam mówię „językami” dużo więcej od was wszystkich, lecz na zebraniu w kościele wolę powiedzieć pięć słów moim rozumem, aby też innych nauczyć,*

niż tysiąc słów w „językach”... Gdy więc cała gmina się zbierze i wszyscy zaczną mówić „językami”, a na to wejdą zwykli wierni lub niewierni — czyż nie powiedzą, żeście oszaleli? (IKor. 14, 9—23). Św. Paweł zaznacza, że w kościele wszystko winno się dziać ku zbudowaniu (IKor. 26). Świadomość i zrozumienie słów nie jest czymś przypadkowym i nieobowiązuującym. Konieczność zrozumienia słów czy gestów wynika z natury znaku, który nie spełnia swej właściwej roli i nie powoduje pełnej skuteczności, gdy chodzi o łaskę, jeśli zgrowadzenie nie rozumie w pełni lub chociaż w odpowiednim stopniu jego treści.

Wprowadzenie przez Kościół języków ojczystych do liturgii ma swój fundament w samej naturze kultu chrześcijańskiego, który nie jest niczym innym jak tylko objawieniem i przekazywaniem Dzieła Odkupienia. Słusznie więc a nawet koniecznie, by Słowo Boże było podawane wiernym w ich języku ojczystym. W Konstytucji jasno sformułowano zasadę, według której modlitwa publiczna wypowiedziana przez celebransą w imieniu Kościoła winna być dostępna wiernym bez pośrednictwa tłumaczeń i objaśnień. Kapłan pozdrawiał zgromadzonych słowami, które mimo wysiłku duszpasterzy włożonego w objaśnianie ich nie ożywiały. Wspaniałe modlitwy Kanonu Mszy św., w tak jasny sposób nawiązując do misterium paschalnego, nie dochodziły do uszu i serc wiernych bezpośrednio.

Kościół dokonuje odnowy z wielką roztropnością. Zdaje sobie sprawę, że w pewnych krajach samowolne praktyki eksperymentalne wprowadziły zamieszanie. Ostrzeżeniem i przestrogą jest wypowiedź Kard. Feltina skierowana do księży Diec. Paryskiej, podczas spotkania z nimi z okazji Nowego Roku 1965. W odpowiedzi na życzenia zebranych Kardynał m. in. powiedział: *Quo vadis liturgia? W dziedzinie liturgii spotykamy się z rzeczami zdumiewającymi; czyta się smutne wiadomości w czasopiśmie, słyszy się je na konferencjach. Quo vadis liturgia?, albo raczej w jakim kierunku prowadzicie dzieło odnowy liturgii, wy liturgiści i znawcy współczesnej, pastoralnej. Trzeba odważnie stawieć czoła dokonywaniu eksperymentów na własną rękę; pokusa ta pochodzi od Złego; to nie natchnienie z wysoka. Droga odnowy życia liturgicznego jest pewna, świetlana i szeroka; jest ona wytknięta przez Kościół, przez Ojca św. Każda inna droga jest fałszywa. Roztropność, jednomyślność, wierność wytycznym soborowym i rozporządzeniom biskupa winny przyświecać duszpasterzom w dziele odnowy. Wprowadzenie każdej zmiany winna poprzedzać katecheza wyjaśniająca wiernym znaczenie zmiany. Należy pamiętać o tym zwłaszcza jeśli chodzi o pewne uproszczenia. Obrzędy odznaczać się będą szlachetną prostotą, będą skrócone i nie będzie w nich zbytecznych powtórzeń; będą przystosowane do pojętności wiernych, aby nie potrzebowały wielu wyjaśnień (34).*

Ileż gestów i czynności liturgicznych stało się dla nas trudnymi do odczytania; można je tylko zrozumieć przy pewnych wyjaśnieniach. Wiele gestów i modlitw odpowiadających średniowiecznym misteriom stało się dla współczesnego człowieka przeszkodą utrudniającą poznanie tego co stanowi istotę kultu.

LITURGIA AKCJĄ WSPÓLNA

W czynnościach liturgicznych bierze udział całe zgromadzenie stanowiące część i obraz Kościoła Powszechnego. Prawda ta winna znaleźć swe odbicie w praktyce. Każdy spełniający swą funkcję: czy to duchowny czy świecki, powinien czynić tylko to co do niego należy z natury rzeczy czy na mocy przepisów liturgicznych (28). Jeśli czynność jest wspólna, to każdy uczestniczy w niej w sposób, jaki mu przypadnie. Lektor np. wyznaczony przez Kościół, czyta zgromadzeniu Słowo Boże, a obecni włącznie z celebransem nie powinni w tym czasie zajmować się czymś innym. Gdy celebrans zwraca się do całego zgromadzenia, to odpowiedzieć mu powinni wspólnie wszyscy wierni, a nie tylko chór czy ministranci. Gdy śpiewa się Introit czy Sanctus to wszyscy obecni winni być tym zainteresowani. Przywrócona koncelebracja jest szczególnie jasnym przykładem wspólnoty w zgromadzeniu i jedności w kapłaństwie (57). Lud obecnie podczas koncelebracji łatwo dostrzega tę jedność kapłaństwa Chrystusowego. Ten sam Chrystus, ten sam ołtarz, ta sama wiara. Koncelebracja zwróci także uwagę księży na tę jedność i wspólnotę.

Dary Boże przekazywane są przez znaki liturgiczne każdemu człowiekowi Kościoła niezależnie od narodowości czy stanu, byle obecny był zaangażowany w celebracji. Liturgia wyraża i objawia bogactwo dzieła Chrystusowego każdemu, niezależnie od rasy, języka czy całej kultury. W sprawach nie dotyczących wiary, jeśli chodzi o liturgię, Kościół nie chce narzucać sztywnych, jednolitych form. Raczej przeciwnie, otacza dbałością i popiera duchowe piękno i wkład różnych plemion i narodów, życzliwie ocenia wszystko to, co w obyczajach narodowych nie wiąże się nierozłącznie razem z zabobonami i błędami i jeżeli może, zachowuje to nienaruszonych a nawet niekiedy przyjmuje do samej liturgii, byleby odpowiadało zasadom prawdziwego i autentycznego ducha liturgii (37).

Dary Boże przekazywane są przez znaki liturgiczne każdemu człowiekowi Kościoła niezależnie od narodowości czy stanu, byle obecny był zaangażowany w celebracji. Liturgia wyraża i objawia bogactwo dzieła Chrystusowego każdemu, niezależnie od rasy, języka czy całej kultury. W sprawach nie dotyczących wiary, jeśli chodzi o liturgię, Kościół nie chce narzucać sztywnych, jednolitych form. Raczej przeciwnie, otacza dbałością i popiera duchowe piękno i wkład różnych plemion i narodów, życzliwie ocenia wszystko to, co w obyczajach narodowych nie wiąże się nierozłącznie razem z zabobonami i błędami i jeżeli może, zachowuje to nienaruszonym, a nawet niekiedy przyjmuje do samej liturgii, byleby odpowiadało zasadom prawdziwego i autentycznego ducha liturgii (37).

Sobór nie narusza istnienia różnych obrządków wschodnich jak i zachodnich, różniących się między sobą treścią modlitw, gestami, muzyką, czy sztuką. Zwraca jedynie uwagę na potrzebę przystosowania tych obrządków do temperamentu i tradycji poszczególnych narodów. Należy wziąć pod uwagę, że człowiek wchodzący w kontakt z Bogiem żyje w pewnej epoce, w określonej cywilizacji, przynależy do pewnego narodu. To człowiek

który modli się, mówi, śpiewa; to człowiek wyrażający swą radość lub pokutę w słowach znanych, w gestach zrozumiałych, w obrazach interesujących go. Zrozumiałe jest, że liturgia rzymska w inny sposób oddziałuje na Europejczyka, raczej racjonalistę, a w inny sposób na człowieka Wschodu, którego cechuje raczej kontemplacja i upodobanie tajemniczości, czy też na Afrykańczyka, który jest skłonny do wyrażania swych przeżyć wewnętrznych w tańcu i śpiewie. Inaczej przeżywa też liturgię neofita 1966 roku niż jego bracia wychowani w tradycji chrześcijańskiej. Ci drudzy spontanicznie stawiają opór wszelkim zmianom w liturgii, ponieważ te znaki wewnętrzne złączyły się z ich życiem religijnym. Każda zmiana nawet w tym co ludzkie, widzialne budzi pewną reakcję złączoną z obawą o to co duchowe. Konwertyci więcej są czuli na ścisłą łączność ich życia religijnego z życiem na codzien. W Kościele pragną odnaleźć swą osobowość prawdziwie chrześcijańską; razi ich to wszystko co utrudnia i opóźnia ten proces.

Znaki widzialne, z którymi spotykamy się w liturgii, mają za cel przekazywanie niewidzialnych darów Bożych. Obrzędy zewnętrzne winny wprowadzać wiernych w wewnętrzną kontemplację. Wspólna akcja liturgiczna w wymiarach czasowych staje się nieustanną modlitwą. Trzeba podkreślić te wartości wewnętrzne. Konstytucja zwraca na to uwagę na wielu miejscach. Wierni w czasie Mszy św. powinni umieć składać ofiarę za siebie (48). Sakramenty św. nie tylko zakładają wiarę, lecz za pomocą słów i rzeczy powodują jej wzrost, umacniają ją i wyrażają; słusznie więc nazywają się sakramentami wiary. Breviarz... jest źródłem pobożności i zasilaniem modlitwy... Niech przy jego odmawianiu myśli odpowiadają słowom... (90). Uproszczenie obrzędów przewidziane przez Sobór pomoże nam do skupienia i kontemplacji, która przedłuży się i poza kościoł. Chrystusowe *modłcie się nieustannie* odnosić się będzie także do naszego życia poza kościołem, o co modlimy się w czasie Mszy św., aby nas Chrystus uczynił wieczną ofiarą (12).

Liturgia jest szczytem, ku któremu zdąża działalność Kościoła a równocześnie źródłem, z którego Kościół czerpie swe siły. Celem pracy apostołskiej jest, by wszyscy ludzie stali się dziećmi Boga przez wiarę i chrzest, aby się zjednoczyli chwając Go w kościele, uczestnicząc w ofierze i uczcie Chrystusa. Ze swej strony liturgia wzywa wiernych do korzystania z Mysterium Paschalnego jednocząc się w modlitwie (*Jeden duch i jedno serce*). Jeśli liturgia ma w życiu Kościoła tak wielkie znaczenie, to zrozumiała jest także poważna praca Ojców Soboru i wkład w nią wysiłków specjalistów. Ziarno rzucone przez Sobór nie wyda jednak owoców w naszych parafiach i kościołach, jeśli nie poddamy się tchnieniu Ducha św., który odnawia oblicze ziemi i wkłada w nasze usta śpiew nowy (Ps. 103, 30; 39, 4).